ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 109. 24. Września 1822.

Wiadomości do Dzieiów woyny Porty Otomańskiéy, przeciwko Alemu Baszy wr. 1820.

(Ciąg dalszy.)

Te to były szczątki woiennych Armatołów, z których Ali zamyślał utworzyć i uzupełnić milicyią.

Wprzódy atoli doświadczał ieszcze, czyli mu się nie uda poiednanie z Sułtanem. Roku 1813 uszedł szczęśliwie gniewu iego za pośrednictwem angielskiego poselstwa w Konstantynopolu, sądził więc i teraz, że znowu uda mu się ten zamiar. W tym celu poiechał do Prevezy i starał się o rozmowę z angielskim rządcą. Ale pozyskał tylko to przyrzeczenie, że Anglia nie pozwoli nigdy, ażeby turecka eskadra pokazywała się na morzu jońskiém.

Przynaymniéy ucieszony z tego, że ukończył ten punkt ostatni, za którym obstawał w traktacie z r. 1800 *), choci ż go sam nayprzód nadwerężył, powrócił Ali do Janiny, i zaledwo tylko tam przybył, natychmiast zaczął pracować nad planem doprowadzenia do skutku reorganizacyi Armatołów. Wydał do nich odezwę, a ci boiów i zdobyczy chciwi mieszkańce gór nieomieszkiwali powstawać i schodzić się gromadnie do Janiny, gdzie ich Ali nader ucieszony tak pomyślnym skutkiem planu swoiego, podzielił na różne kompaniie, które poruczył kapitanom godnym swoiego zaufania. Do tych ostatnich należał także Odysseusz (Ulisses) syn Andriskusa, młody Brygand, który zwinnością a może także i walecznością był podobny do prędkobieżnego Achilesa. *) Jemuto poruczył Ali obronę Liwadyi. Innym mniéy sławnym dowódcom zlecił rozłożyć się po górzystych okolicach Tessalii, a nieiakiemu Zongos chociaż niechętnie powierzył naywyższe dowództwo nad zgraiami Macedończyków. Lecz ponieważ był tyle nieprzezorny, że okazywał niechęć z podobnego wyboru, i żądał zakładników, wtedy iuż było można przewidzieć, że ten wybór nie odpowie uczynionemu zamiarowi.

Armatolowie udali się na wyznaczone im mieysca, a spustoszenia, które wszędzie wykonywali byłyby w innym czasie zmusiły Portę do dobrotliwego poiednania. Gdy ze stron wszystkich napadali na kraie sąsiednich Baszalików, zabiérali i niszczyli wszystko; żaden urzędowy goniec, ani żadna karawana nie mogły pokazać się na drodze, ustało oddawanie publicznych podatków, a głos

*) Jeden artykuł traktatu tego zawiérał, ażeby bez pozwolenia Państwa Corfu żaden turecki okręt nie ważył się krążyć po jońskiém morzu, a to w tym zamiarze, ażeby Barbareyczyków wstrzymać od odwiedzania tego morza, przeciwnie W. Sułtan śmiało posyłał duże okręty do portów tey części swoiego państwa.

*) Tento sam, co tak wielką grał rolę w powstaniu Greków.

)(

powszechny wydobywaiący się ze spustoszonych prowincyy dochodził aż do tronu Sułtana, nie mogąc go wszelako odciągnąć od raz uczynionego postanowienia. Nadaremnie dowodcy Kantonów błagaiący obrony przeciwko owym zbóycom przedstawiali w swoich urzędowych doniesieniach, że tylko Ali byłby w stanie zapobiédz temu nieszczęściu, po odczytaniu ich zażaleń odpowiedziano im, że to do nich należało przewrócić pokóy, i że oni powinni byli namówić owych Cleftów do obrócenia broni swoiéy przeciwko Alemu, który żadną miarą nie powinien iuż mieć naymnieyszéy nadziei pozyskania łaski w oczach swoiego pana, gdy go tak mocno obraził w skrytobóyczym zamachu przeciwko Baszy Bejowi. W tymże samym czasie były w Epirze różne okólniki w obiegu, gdzie wzywano Epirotów, ażeby porzucili sprawę Alego, i gdzie przekładano im środki, któremi oderwaćby się mogli od owego zapamiętalca, co miał w zamiarze sprowadzić na ich oyczyznę wszystkie zgrozy i okropności woyny.

Ten tylko środek mógł iedynie ocalić Epir od zgubnego wkroczenia woysk tureckich, lecz tyran był ieszcze za nadto mocny i wspiérany, tudzież było to także losem téy prowincyi, by kielich cierpień wypróżniła aż do ostatnieý kropli. Ali z powodu swoiego niedowierzaiącego charakteru obawiał się iuż od nieiakiego czasu taiemnych zasadzek i zdrady, która przeciwko niemu bydź mogła knowaną, a ponieważ nie wahał się czytywać cudzych listów, przeto miał nieraz sposobność do podeyrzenia, gdyż nawet w nayniepozornieyszych kupieckich listach znaydowały się niekiedy podeyrzane wyrazy.

On, który »swoim ludom« (tak bowiem raczył nazywać od nieiakiego czasu swoich wazalów i rayów) miał zamiar przyobiecać konstytucyią, zabronił im teraz na zawsze wszelkich związków z Konstantynopolem, i wydał rozkazy, ażeby zamordować każdego bez dalszego zapytania, kto nie maiąc własnoręcznego iego pełnomocnictwa, wiózłby z sobą iakie depesze, zaś wszystkich podróżuiących przez Epir nakazał przystawić pod eskortą do Janiny.

Ale despotyzm, czyli to otacza się boiaźnią, czyli bezrządu wzywa na pomoc, pracuie zawcze, powodowany pewnym rodzaiem naturalnéy potrzeby, nad własną zgubą, którą przyśpiesza mocno działaiącemi i nieznaiącemi miary środkami. Ali Tebelen otoczony samemi szpiegami, któremu zgraie bezkarnych rozbóyników usługiwały, mógł był tylko iednéy ieszcze chwycić się drogi dla wywikłania się ze swoiego niebezpiecznego położenia, to iest, mógł był umknąć ze swoiemi skarbami i z rodziną swoią do iakiéy zagranicznéy ziemi, do czego miał ieszcze czas w Maiu. Owe 200 milionów piastrów i te kosztowne ruchomości byłyby go postawiły w stanie wystąpienia z całym rozkazuiącym blaskiem, byłyby za granicą na czyny iego dawnieyszego życia rzuciły zasłonę. Lecz Ali nie przewidywał tego, że to było naylepszą dla niego radą, i chociaż byłby przewidywał, wszelako boiaźń, ażeby z powodu skarbów swoich nie był zamordowany, iako też wrodzona od dzieciństwa miłość ku wschodowi, byłyby go od tego przedsięwzięcia wstrzymały. Oyczyznę swoię porzucać, by między niewiernemi życie przepędzać, iestto myśl oburzaiąca każdego Mahometanina, i chociażby nie wiele trzymał o religii. Jeżeli są wyiątki z tego prawidła, to zapewne bardzo rzadkie.

Ci także, co go nayblizéy otaczali, zbyt dalekimi byli od tego, ażeby mu tak zbawienną dawać radę. Ponieważ oprócz życia nic nie mieli do stracenia a w czasie rewolucyynym wszystko pozyskać mogli, zachęcali go różnym sposobem i ze szcześliwym skutkiem do woyny i otwartego rokoszu. Radzili mu tak okazywać się Grekom, iak gdyby chciał przeyść na wiarę chrześciiańską,

Turkom obiecywać połowę zabranego maiątku Agów, naczelników kraiu swoiego zwołać razem na publiczne zgromadzenie i przyrzec im konstytucyyną wolność i niepodległość. Jeżeliby, iak się spodziéwać należało skutek tych przedsięwziętych środków pomyślnie był wypadł i stał się dla Dywanu szkodliwym, natenczas byłby mógł z łatwością przywrócić swoię dawną i nieograniczoną władzę.

Ali potwierdził ten wniosek, a że niewiele było czasu do stracenia, zwołał natychmiast na tak zwany wielki Dywan naczelników tureckich i chrześciańskich, z czego nie mało okazywali zadziwienienia. Widziano na tém zgromadzeniu tuż koło pobożnego Gabrila Arcybiskupa Janiny, starego Abasa naczelnika Policyi, co zasiadał na piérszém mieyscu podczas tracenia Phrosinii, synowicy tego Prałata. Oprócz wielu innych greckich Prymatów był tam także przytomny szanowny Biskup z Velas, noszący ieszcze znaki kaydan, któremi go tyran obciążył. Byli tam rówanie Prałaci z Paramythyi i z Drinopolis, tudzież Arcybiskup z Arty Porphyrius, którento ostatni był raczéy godnieyszym nosić turban, niżeli nazywać się sługą ołtarza.

(*Dalszy ciag nastąpi.*)

Tempe.

Z dzieł Uca.

(Przekładania Jana Nepo. Kamińskiego)

Jakażto skryta moc zachwycenia
Moie uśpioue przebudza pienia?
Skąd się ten ogień w moiéy piersi wzmaga,
Skąd ta niezbędna do lotu odwaga?
Czuię, żem ieszcze w świętéy Muz opiece,
Od nich natchniony, wznoszę się i lecę!

Już szału buyność zmysł poić zaczyna:
Jakże czarowna wita mię dolina!
Wszędzie gdzie tylko oko się potoczy,
Na świeżych smugach igra wdzięk uroczy!
Niebo tchnie wonia, gay śpiewy kołysze,
Szczebiotna Echo płoszy w skałach ciszę.

Zalotny Zefir, co z Florą się pieści,
Oblata krzewy i liściem szeleści;
Strumyki gwarzą, a pod klonów cieniem,
Kroczy sen błogi ze słodkiem marzeniem.
Boskie ustronie, uroków siedlisko!
Już cię znam teraz; Tempe twe nazwisko.

Tu iest Peliion; tu Olimp wysoki
Pnie harde czoło aż w same obłoki,
I służy Bogóm za przybytek święty;
Tu się laur kocha; tu i Peney kręty
Tocząc roskosznie srebro przeźroczyste,
Napawa chłodem przestrzenia kwieciste.

Wabnych widoków, rzadka okolico!
Słusznie się tobą piękne Muzy szczycą.
Pod owym mirtem, gdzie ponik łzy roni,
Zwinna Taliia za miłostką goni;
Z pozoru płocha, taiemnie szydząca,
Rozśmiesza głupstwo, a cierniem potrąca.

Tuż przy iéy boku w powiewnéy odzieży,
Z którą pieszczotnie igra wietrzyk swiéży,
Pomyka stopą poważnéy Bogini,
Wspaniała Kliio, Fontena mistrsyni.
Na iéyto łonie śpiéwał on wieszcz boski,
Lubość Kupida i Hymena troski.

Twoiażto tylko Uraniio dola
Wieść krok samotny przez bory i pola?
Pod smętnym bluszczem kryiesz bardon święty!
Ten poziom nie ma dla ciebie ponęty;
W górę się wzbiia twóy duch rozogniony,
W te, z których wyszłaś, chcesz ulecieć strony.

Przez ciężkopłynne powietrza potoki,
Skąd wartki piorun ślą tayne wyroki,
Skąd w czarnéy chmurze łoskotnym rydwanem
Bóg, drzącéy ziemi ogłasza się panem;
Ku iasnym gwiazdom, gdzie oko nie sięga,
Piór chyżolotnych niesie cię potęga!

Aż do złocistych niebianów podwoi,
Gdzie się Aurora krasną wstęgą stroi,
Gdzie śklnący błękit roiem światów łyska,
Twoiego wzroku promień się przeciska,
I nie znayduiąc w swym zakresie końca,
Przemierza przestwór od słońca do słońca!

W owéy krainie, nasza krążna bryła,
Znika przed okiem, iak gdyby nie była.
Port, do którego twoie skrzydło wzlata,
Nie ma przystępu dla ciemiężców świata.
Tam się, zuchwali, wasza przemoc łamie,
Tam wasze ciężkie nie dosięga ramie!

O boski locie! Ja Muzo twym śladem
Nie śmię Newtona puścić się przykładem!
Wolę pod krzakiem przy smukłéy topoli,
Gdzie z Kupidynem Erato swawoli,
Przyłądz na chwilę i w przyiemnym tonie,
Lać dźwięczne pienia na stroynym bardonie.

Michał Angelo.

Artysta ten, (przeżył lat 89, umarł w Rzymie r. 1563.) mąż rzadkiéy siły

umysłowéy i olbrzymiego jeniiuszu, był równie wielkim malarzem, iak rzeźbiarzem, wieszczem i budowniczym; lecz też równie był wielkim, przez niebiańskie przymioty swéy szlachetnéy duszy. Hołdował patryiarchalnéy obyczayności. Hoynym był dla przyiaciół, dla każdego, wyiąwszy nadętą niewiadomość, był uprzeymym, łagodnym i powszechnie dobroczynnym. I tak: będąc mechanikiem, gdy budował sobie sam rusztowanie do piérwszego arcydzieła swoiego w kaplicy Syxtusa, opłacił hoynie cieślę, który iego urządzenia do skutku przyprowadzał. Sługę swoiego Urbina udarzył 2000 talerów Niderlandzkich, aby tenże nie potrzebował po śmierci swoiego pana, szukać nowéy służby; lecz sługa uprzedził go w śmierci. Angelo, acz iuż 80 lat przeżył, pocieszał sługę do samego zgonu iego, i nic przyiemnieyszego nad sposób, iakim opisuie stratę tego sługi. W liście do przyiaciela wyraża: że ten, co dla niego był życie poświęcił, nauczył go umiérać nietylko bez boleści, ale nawet z upragnieniem: »Był mi wiernym sługą (słowa z pomienionego listu); obiecywałem sobie znaleść w nim podporę moiéy starości, śmierć mi go wydarła, i tylko mi pozostaie nadzieia, że się znowu zobaczymy. Przez spokoyność z którą umiérał, wzkazał mi Bóg, że go znaydę w Raju. Nietyle dręczyła go myśl, że musi umiérać, iak że mnie w tym zwodniczym świecie pośród samych niepokoiów zostawuie.«

Rzeczy rozmaite.

Z Pragi. (*Dokończenie.*) Towarzystwo prywatne, ku wsparciu ubogich po domach tułaiących się, zawiązane w r. 1801, ma przełożonym Hrabiego Chotek i zaymuie się ulżeniem nędzy wstydzących się żebrać, a pieniądze wpływaiące ze składek i dochodów po dwóch wyprawach Akademii muzykalnéy w czasie wielkiego postu, obraca na opatrzenie ubogich uczniów pościelą, sukniami i t. d. oraz na wsparcie gotowizną podupadłych mieszczan, wdów i sierot. Oprócz instytutu na pensyie, połączonego z iustytutem naukowym głucho-niemych, liczy Praga ieszcze 8 podobnych zakładów, mianowicie, instytut fakultetu prawniczego, lekarskiego, handlowy, muzykalny, (powiększaiący swóy fundusz przez dawanie akademii muzykalnych) instytut artystów dramatycznych, urzedników gospodarczych i leśnych, instytut dla mieszczan rzemieślników, tudzież dla podupadłych bez własnéy winy, mieszczan, wdów i sierót.

Do instytutów dobroczynnych i celowi odpowiadaiących w Pradze, należą także domy ratunku na pozór umarłych, lub w nagłém niebezpieczeństwie życia znayduiących się, tudzież włoski dóm sierót.

W r. 1813. utworzyło się towarzystwo Dam, pod przewodnictwem Xiężnéy Sidonii Lobkowitz, z domu Xiężniczki *Kiński*, maiące za cel wsparcie prawdziwie skromnych a ubogich osób płci białogłowskiéy iakiegobądź stanu i stopnia. Wsparcie to zależy na podaniu im sposobności, sprzedania pracy rąk swoich. Towarzystwo ma swóy własny sklep towarów, gdzie płody pilności i zręczności tych osób wystawione są na przedaż.

Inny ieszcze obmyślono sposób, rozszerzenia przemysłu narodowego u płci żeńskiéy; oto w roku 1809. z rozkazu cesarskiego a pod dozorem C. K. Inspekcyi handlowéy i fabryk, założono instytut robienia koronek, gdzie dziewczęta odbiéraią bezpłatną naukę tak w umieiętności robienia wszystkich części składaiących koronki na sposób niderlandzki, iako to: *Points a l' anguille* (koronek szytych), *Plats* (kwiatów), *Resaux* (siatek), iakoteż sztucznego onych spaiania. Po trzech miesiącach nauki, pobieraią te dziewczęta zapłatę, a nawet chociaż wystąpią, płacą im za robotę, i dostarczaią onéy.

Z Warszawy. — We wsi Bylicach, Powiecie Konińskim, Woiewództwie *Kaliskiem*, wydarzyła się nowa okropna zbrodnia: Niciaka Elżbieta Swierczyńska wieśniaczka, stanu wolnego, porodziwszy nieprawego łoża dziecie, takowe gdzieś taiemnie ukryła, co dało powód mieyscowéy Zwiérzchności do ścisłego śledzenia poszlaków, któreby na wykrycie czynu posłużyć mogły. Lecz wszelkie usiłowania były daremnemi, bo obwiniona przed Sądem Policyynym twierdziła, iż dziecko zaraz po porodzeniu w wodę wrzuciła, w dokładnieyszém zaś badaniu przed Sądem Policyi powrawczey Obwodu *Kaliskiego* wykazało się, iż Swierczyńska swe dziecię skoro ie tylko urodziła, własnemi rozszarpała rękami i trzodzie chlewnéy na pożarcie wyrzuciła. Inkwizycya po sprawdzeniu dalszych okoliczności wkrótce ukończoną zostanie, a o wyroku iaki przez Sąd kryminalny wydany będzie, natychmiast doniesiemy.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.